Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 84 (3261) | CZWARTEK, 9 KWIETNIA 1953 R. | ROK VIII.

Ostatnie doświadczenia radzieckie zalecają stosowanie siewu krzyżowego, polegającego na tym, że przeznaczoną na hektar ilość ziarna dzielimy na dwie części i wysiewamy wzdłuż i w poprzek pola.
Stosowanie siewu krzyżowego zapewnia roślinom lepsze warunki rozwoju, a tym samym przyczynia się do podniesienia plonów.
Na zdjęciu: siew krzyżowy na polach spółdzielni produkcyjnej Lgin, w woj. zielonogórskim.
CAF — fot. Pieńkowski





W Niemieckiej Republice Demokratycznej załogi licznych zakładów pracy przystępują dla uczczenia 1 Maja do współzawodnictwa, opartego na konkretnych, długookresowych zobowiązaniach.
Zobowiązania takie podjęła między innymi brygada Schmalle z budowy Alei Stalina w Berlinie.
Na zdjęciu: członkowie brygady Schmalle omawiają treść swych zobowiązań.
Fot — CAF

Realizacja zobowiązań to sprawa honoru i ambicji całej załogi

Przykład ZPB. im. Marchlewskiego pokazuje jak należy walczyć o plan

Jak wykazują pierwsze dni realizacji, długookresowe zobowiązania, świadomie podejmowane przez całe załogi przyczyniają się do poważnego podniesienia stylu pracy w wielu zakładach i do znacznego zwiększenia produkcji.

System społecznej samokontroli, zastosowany przez robotników i członków dozoru technicznego pozwala natychmiast zaobserwować wszelkie usterki w pracy czy jej organizacji i szybko usuwać przyczyny ich powstawania.

Najlepszym tego przykładem jest przędzalnia cienkoprzędna w ZPB im. Marchlewskiego. Przędzalnia ta w dniu 1 bm. wykonała swój plan w 98,8 proc., wówczas gdy pozostałe oddziały wykonały swe zwiększone zadania z nadwyżką.

Niewykonanie planu przez przędzalnię cienkoprzędną zaalarmowało organizację partyjną, związkową i kierownictwo techniczne. Przeprowadzono natychmiast analizę pracy.

Wykazała ona trudno dostrzegalny błąd technologiczny, który spowodował obniżenie wydajności pracy prządek. W ciągu nocnej zmiany usunięto przyczynę zła i już w dniu 2 bm. przędzalnia cienkoprzędna osiągnęła planowaną produkcję.

Zwycięsko realizują swe zobowiązania, od pierwszych dni po ich podjęciu, pracownicy Zakł. Przemysłu Dziewiarskiego im. E. Plater.

Załoga krojowni tych zakładów w dniu 30 marca br. wykroiła ponad plan 1.102 sztuk i elementów obniżając jednocześnie ilość odpadków do poziomu niższego o 0,2 proc. od planowanego. 31 marca i 1 kwietnia osiągnięto dzienną ilość wykrojów o przeszło 2.500 sztuk wyższą od planowanych, przy dalszym obniżeniu o 0,2 proc., ilości odpadków.

Wśród współzawodniczących o miano najlepszych realizatorów długookresowych zobowiązań przoduje w tych zakładach zespół młodzieży, kierowany przez Irenę Królikowską.

• • •

SZCZECIN. — W hucie „Szczecin" walka o pełną realizację zobowiązania długookresowego i o jego przekroczenie toczy się od dnia masówki, na której uchwalono włączyć się do długookresowego współzawodnictwa.

Hasło jak najszybszej i całkowitej spłaty długu jaki załoga huty posiada w stosunku do państwa skutkiem niewykonania planu za rok ubiegły stało się bodźcem dla wszystkich zmian.

Od dnia podjęcia zobowiązań wszystkie zmiany przekraczają swe postanowienia. Przeciętne wykonanie zadań zamyka się w 110 proc. Przoduje zmiana Mazura, która przeciętnie wykonuje ostatnio 112 proc. Dotychczas hutnicy szczecińscy dali państwu na poczet długu 356 ton surówki.

Przedstawiciele wojsk ONZ przyjęli propozycje strony koreańsko-chińskiej

LONDYN. — Jak doniósł korespondent tokijski Agencji Reutera, podczas rokowań w Panmundżonie dnia 7 bm. przedstawiciele dowództwa wojsk ONZ przyjęli propozycje strony koreańsko-chińskiej w sprawie szerokiej wymiany chorych i rannych jeńców w Korei.

Propozycje te zgłoszone zostały zgodnie z art. 109 i 110 konwencji genewskiej o jeńcach wojennych. Art. 109 przewiduje bezpośrednią wymianę ciężko chorych i rannych jeńców wojennych, zaś art. 110 — podział jeńców wojennych na kategorie i przekazanie krajowi neutralnemu jeńców wojenych w tych wypadkach, kiedy może to przyczynić się do poprawy ich stanu fizycznego lub psychicznego.

Szef koreańsko-chińskiej grupy oficerów łącznikowych, gen. Li San Czo, zapowiedział repatriację na stronę amerykańską około 600 chorych i rannych jeńców wojennych przebywających w niewoli u koreańskiej Armii Ludowej i u ochotników chińskich.

W liczbie tej jest około 450 Koreańczyków i około 150 jeńców narodowości amerykańskiej i innych.

Kontradmirał Daniel, szef amerykańskiej grupy oficerów łącznikowych, stwierdził, że strona amerykańska repatriuje 700 chorych i rannych Chińczyków oraz 5.100 Koreańczyków znajdujących się w niewoli amerykańskiej.

Wiadomo dobrze, że w przeciwieństwie do humanitarnego traktowania jeńców wojennych przebywających w niewoli u koreańskiej Armii Ludowej i u chińskich ochotników ludowych- liczni koreańscy i chińscy jeńcy wojenni zostali zamordowani lub zranieni na Kożedo i w innych amerykańskich obozach jenieckich.

Według niekompletnych danych dowództwa amerykańskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, w okresie od podjęcia rozmów o rozejm, tzn. od lipca 1951 r., w obozach tych zamordowano lub zraniono przeszło 3 tysiące jeńców koreańskich i chińskich.

Rokowania kontynuowane będą w czwartek. 9 bm.

Nie pomogą wykręty i gołosłowne zaprzeczenia

Fakty oskarżają USA — oświadczył Zorin w komisji politycznej NZ

NOWY JORK. — Dnia 7 kwietnia komisja polityczna Zgromadzenia Ogólnego wznowiła po świętach Wielkanocnych rozpoczętą 27 marca dyskusję nad proponowanym przez Stany Zjednoczone punktem porządku dziennego „sprawą obiektywnego zbadania oskarżeń o stosowanie przez siły zbrojne ONZ broni bakteriologicznej".

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel ZSRR Zorin, który oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie chcą omawiać meritum sprawy, ponieważ sprzeciwiły się udziałowi w dyskusji stron zainteresowanych.

Stany Zjednoczone i ich zwolennicy powinni zrozumieć, że nie można pominąć potwierdzonych przez dokumenty faktów m. in. oświadczeń dwóch wyższych oficerów amerykańskich. Jest rzeczą konieczną, aby Stany Zjednoczone ratyfikowały protokół genewski z 1925 roku. Krok taki — powiedział Zorin — przyczyniłby się do wzmocnienia zaufania międzynarodowego.

Z drugiej strony negatywna lub wymijająca odpowiedź nie zadowoli Związku Radzieckiego i światowej opinii publicznej. **Delegacja radziecka — oświadczył w zakończeniu Zorin — nie może poprzeć projektu rezolucji Stanów Zjednoczonych w szczególności dlatego, że dyskusja nad tą sprawą przeprowadzona była w atmosferze jaskrawego pogwałcenia prawa międzynarodowego.**

Ze świata

■ **PARYŻ.** — Agencja France Presse cytuje doniesienia specjalnego korespondenta dziennika londyńskiego „Times", z których wynika, że wojska kuomintangowskie w Burmie otrzymują znaczne dostawy z terytorium Syjamu. Wbrew zaprzeczeniom ogłaszanym w Bangkoku, dostawy te kierowane są do kwatery głównej band czangkaiszekowskich w Mong-Sate.

■ **SOFIA.** — Prasa donosi o nieustannym wzroście bezrobocia w Turcji. Według danych tureckich zw. zawodowych, liczba bezrobotnych w Turcji wynosi obecnie dwa miliony osób.

Dziennik turecki „Demokrat Izmir" podkreśla, że 80 proc. ludności Turcji żyje w niezmiernie ciężkich warunkach, cierpiąc głód i nędzę.

■ **TEHERAN.** — W mieście Ispahan strajkuje już drugi tydzień około 5 tysięcy robotników kilku fabryk włókienniczych.

Jak podaje dziennik „Dad", 6 kwietnia doszło do starcia między strajkującymi a policją. Policja otworzyła ogień i zraniła kilku robotników.

■ **TOKIO.** — Jak podaje radio japońskie, odbyło się tu posiedzenie komitetu obchodu święta 1 Maja.

Komitet postanowił obchodzić święto 1 Maja pod hasłami:

Precz z remilitaryzacją! Zachować neutralność! Położyć kres wojnie w Korei!

Wszyscy do walki przeciwko faszyzacji Japonii! Obronimy konstytucję, pokój i demokrację!

Z SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Na zdjęciu (od lewej): ambasador Polski w Waszyngtonie — Józef Winiewicz, stały przedstawiciel Polski w ONZ — Henryk Birecki, minister Spraw Zagranicznych PRL — Stanisław Skrzeszewski, przedstawiciel ZSRR w ONZ — Walerian Zorin, minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji — Wacław Dawid, urzędujący stały przedstawiciel Czechosłowacji w ONZ — Nosek, w przyjacielskiej rozmowie.



Dulles odmawia podpisania konwencji praw politycznych kobiet

■ **WASZYNGTON.** — Przemawiając 6 kwietnia w komisji prawnej senatu USA, sekretarz stanu Foster Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone nie podpiszą międzynarodowej konwencji praw politycznych kobiet.

Jak wiadomo, konwencja ta opracowana przez komisję praw kobiet i zatwierdzona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, została podpisana dotychczas przez 17 krajów należących do ONZ — w tym również przez Polskę.

Marynarze M/S „Czech" otrzymali za bohaterski czyn wysokie odznaczenia

GDYNIA. — Dnia 8 bm. w Klubie Robotnika zarządu portu Gdańsk-Gdynia odbyła się uroczystość udekorowania przyznanymi przez Radę Państwa wysokimi odznaczeniami załogi statku M. S. „Czech", która w rejonie między wyspą Kretą a portem Aleksandria, w czasie szalejącego sztormu, uratowała 62 marynarzy z tonącej egipskiej kanonierki wojennej „Solloum".

Wiceminister Bukowski udekorował wśród długo nie milknących oklasków kapitana motorowca „Czech", Edmunda Ruszczyńskiego, krzyżem kawalerskim orderu odrodzenia Polski. Złote i srebrne krzyże zasługi otrzymali oficerowie i marynarze M. S. „Czech".

W imieniu załogi motorowca „Czech" — witany długo nie milknącymi oklaskami zebranych, zabrał głos kapitan Edmund Ruszczyński.

„Dzisiejsze wyróżnienie naszej załogi jest nie tylko wielką nagrodą za nasz czyn, ale nakłada na nas obowiązek dalszej, pełnej mobilizacji wszystkich sił dla zwiększenia zdolności przewozowej naszego statku i chlubnego z nadwyżką wykonania zadań przewozów morskich, stojących przed naszą jednostką"

W imieniu komitetu wojewódzkiego PZPR przekazał załodze statku „Czech" życzenia dalszych sukcesów w walce o wykonanie zadań przewozowych i dalsze godne reprezentowanie polskiej bandery na morzach i oceanach świata — sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Kunat.

Błyskawica

PRZODUJĄCE PRZĄDKI...

W walce o wykonanie swoich zobowiązań załoga przędzalni ZPB im. Karola Liebknechta w ciągu pierwszych siedmiu dni kwietnia osiągnęła 103 procent planu.

W dniu 7 kwietnia najlepsze wyniki osiągnęły prządki: Cicha, Kuźmińska i Grodzińska dając ponad swój plan dzienny od 4 do 7 kg przędzy.

...I BUMELANCI

Mimo to w tym dniu przędzalnia jako całość nie wykonała swoich planowych zadań na skutek dużej absencji. Jest to w dużej mierze wina kierownictwa przędzalni, które jeszcze nie dość ostro wyciąga konsekwencje w stosunku do pracowników łamiących dyscyplinę pracy.

W TKALNI TRUDNIEJ

Z poważnymi trudnościami walczy tkalnia zakładów im. Liebknechta. W związku z uruchomieniem trzeciej zmiany, brak tam jeszcze pełnej obsady tkaczy. I tu kierownictwo powinno zmobilizować wszystkie swoje siły, żeby jak najszybciej te trudności przełamać.

BRAKOROBY

Smutny rekord pobili tkacze. Sabina Łazarska i Władysław Nockowski. Przepuścili oni w ostatnich dniach na swych krosnach największą ilość błędów. Nie zrealizowali oni zobowiązania podniesienia jakości produkcji. Jeśli tak dalej pójdzie zarobią sobie na tytuł rekordzistów w... brakoróbstwie.

Wyjazd grupy redaktorów amerykańskich z Moskwy

MOSKWA. — Dnia 7 kwietnia wyjechała z Moskwy grupa redaktorów amerykańskich gazet prowincjonalnych, która bawiła ostatnio w stolicy ZSRR. Podczas pobytu w Moskwie redaktorzy amerykańscy oglądali miasto oraz zwiedzali miejscowe teatry, instytucje naukowo-oświatowe i przedsiębiorstwa przemysłowe.

Na dworcu białoruskim redaktorów amerykańskich żegnali przedstawiciele prasy radzieckiej.

Wojska zach.-niemieckie mogą okupować Francję

Mayer skapitulował

Adenauer przy poparciu USA zmusił go do „przeredagowania" protokółów dodatkowych

BERLIN. — Jak wynika z komentarzy prasy, sprzeczności między Francją a Niemcami zachodnimi zaostrzają się coraz bardziej, utrudniając wprowadzenie w życie układów w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej".

Ulegając naciskowi ze strony Stanów Zjednoczonych, rząd francuski w toku tajnych rokowań kapituluje przed Waszyngtonem i Bonn, narażając na szwank najżywotniejsze interesy Francji.

Dnia 24 marca, w dniu wyjazdu Rene Mayera do Waszyngtonu, rokowania w komitecie tymczasowym utknęły — z powodu nieustępliwego stanowiska Bonn — na martwym punkcie przy omawianiu „protokołów dodatkowych"

Przedstawiciel rządu w Bonn, Theodor Blank, ultymatywnie oświadczył delegatom francuskim bez żadnych ceremonii:

„Obojętnie, co z tego wszystkiego wyniknie! O godzinie 7 wieczorem wracam do Bonn".

Francuzi w pośpiechu „przeredagowali" tekst „protokołów dodatkowych" i przedstawili „nową wersję" komitetowi tymczasowemu jeszcze przed wyjazdem Blanka.

—Niewiele pozostało z pierwszego tekstu francuskich „protokołów dodatkowych" — pisze tygodnik niemiecki „Der Spiegel" na temat tej „nowej wersji".

Z pierwotnych postulatów francuskich rzeczywiście nic nie zostało. Początkowo Francja domagała się, aby wolno jej było wycofywać swe oddziały wojskowe wchodzące w skład tzw „armii europejskiej" w celu użycia ich w koloniach — niezależnie od zgody dowództwa wojsk bloku atlantyckiego, natomiast w „nowej wersji" protokołów dodatkowych Francja zrezygnowała z tego żądania.

Francja domagała się także, aby wojska francuskie stacjonujące w Niemczech zachodnich — miały również po utworzeniu „armii europejskiej", takie same prawa, jakie mają amerykańskie i angielskie wojska okupacyjne. Nowa wersja protokołów dodatkowych nie uwzględnia tego postulatu Francji.

W ten sposób wojska zachodnio-niemieckie we Francji będą miały takie same prawa, jak wojska francuskie w Niemczech zachodnich. Francja może się więc stać krajem okupowanym przez wojska zachodnio-niemieckie.

Na straży praworządności

Prasa radziecka ogłosiła komunikat o wynikach zbadania przez specjalną komisję śledczą sprawy oskarżenia grupy lekarzy o czyny antypaństwowe. Komunikat stwierdza, że oskarżenie było całkowicie niesłuszne i że było ono sfabrykowane przez zbrodniczych awanturników — zdeprawowane jednostki spośród pracowników b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, którzy zamiast szukać rzeczywistych szpiegów i dywersantów — wkroczyli na drogę oszukiwania rządu, na drogę zbrodniczego awanturnictwa.

O czym świadczy zdemaskowanie tych ludzi przez władze radzieckie? O tym, że państwo radzieckie nie toleruje żadnej samowoli, żadnego pogwałcenia praw obywateli, zagwarantowanych w Konstytucji. O tym, że rząd radziecki stoi na straży Konstytucji, na straży praw obywatelskich, na straży socjalistycznej praworządności. O tym, że siła moralna rządu radzieckiego, społeczeństwa socjalistycznego — jest niespożyta. O tym wreszcie, że rząd radziecki z całą śmiałością i otwartością odsłania przed narodem błędy i słabości w pracy aparatu państwowego, aby je wykarczować bez reszty, a wobec winnych naruszenia socjalistycznej praworządności — wyciąga wnioski z całą stanowczością.

Postawa ta świadczy o poszanowaniu praworządności, o poszanowaniu praw jednostki, o bezwzględnym tępieniu samowoli — co jest nie do pomyślenia w kraju kapitalistycznym. W państwie kapitalistycznym, gdzie jednostka skazana jest całkowicie na samowolę organów władzy — sprawiedliwość dla mas ludowych jest fikcją.

Prasa radziecka stwierdza, że autorzy fałszywego oskarżenia grupy lekarzy próbowali wzniecać w społeczeństwie socjalistycznym nienawiść narodowościową. Ale to w społeczeństwie radzieckim jest rzeczą niemożliwą.

„Ideologia radziecka — stwierdza „Prawda" w artykule wstępnym pt. „Radziecka ideologia przyjaźni narodów" — jest najbardziej przodującą, postępową ideologią. Jest to ideologia równouprawnienia wszystkich ras i narodów, ideologia przyjaźni narodów... Konstytucja radziecka broni równouprawnienia wszystkich obywateli niezależnie od ich narodowości i rasy, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, państwowego, kulturalnego i społeczno-politycznego.

Wszelkie pośrednie lub bezpośrednie ograniczanie praw lub odwrotnie ustanawianie pośrednich lub bezpośrednich przywilejów obywateli w zależności od ich przynależności rasowej i narodowej jak również wszelkie propagowanie rasowej lub narodowej wyjątkowości, nienawiści i pogardy jest karane przez prawo..."

W społeczeństwie socjalistycznym, gdzie więź władzy z narodem jest niesłychanie silna i głęboka, gdzie masy ludowe najaktywniej uczestniczą w procesie rządzenia, gdzie organa władzy pracują w atmosferze krytyki i samokrytyki — w takim społeczeństwie — występnym wybrykom jednostek kładzie się szybko kres. W takim społeczeństwie wszelka próba łamania praworządności socjalistycznej zakończyć się może jedynie tak jak zakończyła się ta próba: zdemaskowaniem i pociągnięciem do odpowiedzialności winnych.

„Praworządność socjalistyczna, ochrona zagwarantowanych w Konstytucji ZSRR praw obywateli radzieckich — pisze „Prawda" w artykule wstępnym pt. „Radziecka praworządność socjalistyczna jest nienaruszalna" — to niezwykle ważna podstawa dalszego rozwoju i umocnienia państwa radzieckiego.

Nikomu nie pozwoli się na gwałcenie praworządności radzieckiej. Każdy robotnik, każdy kołchoźnik, każdy inteligent radziecki może spokojnie i ufnie pracować, wiedząc, że jego prawa obywatelskie znajdują się pod niezawodną ochroną radzieckiej praworządności socjalistycznej".

Zasady te i nam przyświecają w Polsce Ludowej. W naszym kraju bowiem również najwyższym dobrem jest człowiek, a zadaniem państwa i wszystkich jego organów jest zabezpieczenie teraźniejszości i przyszłości naszego budującego socjalizm społeczeństwa.

Bolesław Bierut mówił na VIII Plenum:

„Partia nasza, jako wypróbowana w walce awangarda proletariacka, czerpie swe siły wewnętrzne z jak najściślejszej więzi z masami pracującymi — z narodem".

Ogromne znaczenie dla pomyślnej budowy socjalizmu w naszym kraju ma ścisłe przestrzeganie ludowej praworządności. Naród nasz uchwalił w ubiegłym roku Konstytucję, będącą Wielką Kartą Wolności mas ludowych, ucieleśnieniem wielu dziesięcioleci walk o demokrację i socjalizm.

Konstytucja nasza w równym stopniu obowiązuje każdego obywatela, bez względu na funkcję, jaką spełnia i stanowisko, jakie zajmuje. Toteż tak samo jak najświętszym obowiązkiem każdego obywatela jest ściśle przestrzegać artykułów Konstytucji — tak samo najświętszym obowiązkiem wszystkich organów władzy jest ściśle przestrzegać praw obywatelskich, stać na ich straży, bronić obywatela przed wypaczeniami i krzywdą.

Wraz z poszanowaniem praworządności iść musi nieustanna czujność.

„Uczmy masy pracujące czujności — mówił Bolesław Bierut — i sami zaostrzajmy czujność na wszystkich odcinkach naszej pracy. Walczmy nieubłaganie z gapiostwem, z beztroską, lekkomyślnością i ślepotą, ze szkodliwym gadulstwem, ułatwiającym zbrodniczą robotę dywersantów, szkodników, szpiegów, których werbują i nasyłają wywiady imperialistyczne. Czujność powinna być nakazem partyjnym, państwowym, moralnym w całym naszym postępowaniu...".

Musimy nauczyć się w całej rozciągłości, na wszystkich odcinkach naszej pracy łączyć nakaz rewolucyjnej czujności z nakazem przestrzegania praworządności.

Przestrzeganie wszystkich tych nakazów i zasad będzie najlepszą rękojmią stałego wzrostu sił naszej ojczyzny, stałego wzrostu sił naszego państwa, wspólnego dobra wszystkich obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

(wg „Trybuny Ludu")



Ucz się stosować nóż Kolesowa

W „Ursusie" zakończył się już 3-dniowy kurs dla 70 przodujących tokarzy z całego kraju, którzy obecnie, po powrocie do swych zakładów pracy, będą prowadzili szkolenie w zakresie stosowania noża radzieckiego tokarza, Wasyla Kolesowa.

Na zdjęciu: inż. Stefan Rozpędek udziela wyjaśnienia uczestnikowi kursu, Józefowi Kopale z Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku. Kopała pierwszy zastosował nóż Kolesowa w swym zakładzie pracy.

Oto obligacje wylosowane do premiowania w dniu 4 kwietnia 1953 r.:

Zł 5.000 — nr 2405 287556

Zł 1.000 — nr 80645 108492 108495 122594 227688 232753 232757 245760 321211 429023 517463 519293 546707 546710 648983 711071 716451 718308 734576 838861 844465 867063 886966 973186 997478

Zł 500 — nr 2409 15232 15237 63368 108491 108499 154098 162025 162027 162028 167326 204629 227683 232752 242404 245754 245758 287558 324884 349107 427882 442099 490757 505573 510659 517467 608119 662770 711074 716456 716459 720584 734579 775572 844463 874753 900651 910372 917594 919241 973181 978510.

Zł 250 — nr 15231 15238 21953 21954 21956 21957 21960 47638 80647 122592 122598 167330 181902 185253 213905 215242 215772 215773 215777 227684 257648 273567 275694 275697 281082 281089 287551 287560 288906 288909 321217 324888 348889 349106 399409 402723 402730 427890 429022 442098 446908 447707 453534 453537 453538 456220 456566 490751 491551 510654 510657 510660 517465 546709 583636 583637 622042 622045 637884 638795 754754 761210 769376 809895 809896 826325 836054 836059 864034 864036 870644 886963 896703 897741 897746 897747 900657 900659 910371 910376 910378 919246 919249 922391 973183 992107 997473.

Nie będziemy się denerwować zamawiając „zamiejscową"
Zmiany w telefonach od 1 kwietnia

Do niedawna, zamawiając rozmowę międzymiastową nigdy nie wiedzieliśmy, kiedy otrzymamy połączenie, gdyż istniały aż cztery kategorie rozmów — zwykłe, pilne, gospodarcze i ekspresowe, przy czym rozmowy zwykłe wypełniane były w kolejności przez pozostałe.

Od 1 kwietnia decyduje jedynie godzina zamówienia rozmowy — pilne, gospodarcze i ekspresowe zostały skasowane. Zamawiający może więc swobodnie dysponować czasem, wiedząc, że gdy telefonistka zapowiedziała połączenie na 11, to o tej porze powinien je otrzymać.

Jednocześnie dla wygody abonentów zmniejszono ilość stref z dziewięciu do trzech. W strefie I odległość między centralami do 25 km, rozmowa 3-minutowa w godzinach dużego natężenia ruchu (od 8 do 17) kosztuje zł 1.50, w godzinach słabego natężenia (od 17 do 8) — zł 0,90, w strefie drugiej (do 100 km) — zł 3.75 (2.25), w strefie trzeciej (ponad 100 km) — zł 9.00 (5.40).

Wprowadzono również rozmowy błyskawiczne (10 razy wyższe opłaty), jednak dla uniknięcia marnotrawstwa i „korków" zarządzono, że na przeprowadzenie takiej rozmowy trzeba uzyskać specjalne zezwolenie odpowiedzialnego kierownika instytucji. (o)

PGR Ruda, Wenecja, Dębołęka, Babsk!

Trzeba wzmóc tempo!



Najważniejsze prace wiosenne w polu — to orki i zasiewy. W PGR-ach okręgu łódzkiego przebiegają one następująco: **zespół łódzki PGR wykonał już 67 proc. orek, Słonie — 64 proc., Dobroń — 61.** Najgorzej przebiegają orki w **PGR Ruda, Wenecja, Dębołęka, Babsk,** gdzie zespoły nie wykorzystują swych możliwości produkcyjnych.

Jeśli chodzi o zasiewy zbóż kłosowych, to zakończyły je już niemal wszystkie zespoły w okręgu, z wyjątkiem takich jak **Babsk, Dębołęka, i Wenecja,** które również i tu wloką się na szarym końcu.

Odpowiadamy:

R. T.: Dziennikarstwo może Pan studiować na Uniwersytecie Warszawskim, względnie Jagiellońskim w Krakowie. Rzecz jasna, że obowiązuje kandydatów duża matura. W sprawie przyjmowania ochotników do szkół oficerskich należy się zgłosić do Wojskowej Komendy Rejonowej w miejscu zamieszkania.

SZPAK: Przy staraniu się o przyznanie renty sierocej należy złożyć żądane przez ZUS dokumenty. Zaświadczenie komitetu domowego, o którym wspomina Pani w liście, jest w tym wypadku nie wystarczające, gdyż dokumenty te muszą być sporządzone przez Urząd St. Cywilnego. Z tych więc względów nie możemy spełnić Pani prośby.

Uwaga, prenumeratorzy

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę dzienników i czasopism począwszy od bieżącego okresu przyjmowane będą do 10 każdego miesiąca na najbliższy okres kalendarzowy.

Nasze RADY

K. ŚWIERCZYŃSKI: Długi prywatne, zaciągnięte przed wojną, a więc zobowiązania z tytułów prywatno-prawnych, podlegają przeliczeniu w stosunku 100 zł dawnych 3 zł nowych. W wypadku, gdyby nie doszło do zgody — pozostaje Panu droga sądowa. Sprawę tę reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 28.X.1950 r. (Dz. Ustaw nr 50 z 1950 r., poz. 461).

Codzienna nowelka „Expressu"

Borys Polewoj

„Babcia na kółkach"

Wasyl Rybnikow, brygadier kolumny ciężarówek — ten sam, który na wiosnę odznaczył się przy organizacji transportów — posiadał jedną rzadką właściwość: umiał zasypiać natychmiast, w każdej dowolnej chwili. Umiejętność tę przyswoił sobie jeszcze w dawnych, frontowych czasach. Zasypiał momentalnie, bez względu na miejsce, w jakim się znajdował i hałas, jaki go otaczał...

I oto ten człowiek już od dwóch dni cierpiał na bezsenność. Niedawno odbył samolotem podróż do wielkiej stacji kolejowej, gdzie miał odebrać transport sprzętu technicznego.

Samolot był otwarty, pogoda wręcz fatalna. Rybnikow, który cierpiał od paru dni na ból zębów, zaziębił się. Spuchł mu prawy policzek, nastąpiło zapalenie okostnej. Brygadier drogę powrotną odbywał już nie samolotem, a małym statkiem, ale przez cały czas podróży nie mógł zmrużyć oka.

Po kolei wypróbował wszystkie środki, znajdujące się w okrętowej aptece. Następnie, idąc za radą jakiejś pasażerki - staruszki, próbował leczyć się czerwonym pieprzem. Ktoś inny doradził mu płukanie ust koniakiem i zalecił także użycie koniaku do wewnątrz. Ale nic nie pomagało. Rybnikowowi zdawało się, że jedyne, co uśmierza trochę nękający go ból, jest spacerowanie na świeżym powietrzu. Chodził więc, jak wartownik, tam i z powrotem, po pokładzie małego stateczku, który powoli posuwał się po owianej zimową mgłą rzece.

Wasyl Rybników miał sam do siebie żal, że nie pojechał koleją. Gniewał się na kapitana za powolność statku, na pogodę, która zmniejszała widzialność, złościł się nawet na pasażerów, którzy rozsiedli się wygodnie w wielkim jasno oświetlonym salonie. Jedni z nich słuchali radia, drudzy grali w domino, rozmawiali, a nawet śmiali się! Cóż to za ludzie!

Ale najbardziej złościła Rybnikowa pewna mała, sucha staruszka, ta właśnie, która doradziła mu, aby leczył chory ząb czerwonym pieprzem. Zaglądając teraz z mrocznego pokładu do salonu okrętowego Rybnikow widział, jak staruszka, trzymając na kolanach małą, może sześcioletnią dziewczynkę, opowiada coś otaczającym ją pasażerom. „Wścibska — pomyślał Rybnikow. — Wszędzie jej pełno. Po cóż taka starowinka tłucze się statkami i do tego ciągnie ze sobą małe dziecko? Lepiej by siedziała w domu i plotkowała z sąsiadkami!"

Trzymając się za bolący policzek, w którym pulsowała gorąca krew, Rybnikow powolnym krokiem zszedł do salonu.

— Ach, mateczko — mówił wysoki szczupły mężczyzna — myślałem, że teraz tylko my, geolodzy jesteśmy koczującym narodem. Ale widzę, że pojawił się nowy zawód: „babcia na kółkach".

— Nie śmiej się, kochany, nie śmiej! — odpowiedziała spokojnie staruszka. — Jesteś żonaty? Masz dzieci? Nie? No, to nie znasz się na tych sprawach. Za to ja miałam czterech synów. Najstarszy, to właśnie jest jego córeczka — pogładziła kędzierzawą główkę dziewczynki — poległ na froncie. Ale trzech moich synów żyje i wszyscy oni mają dzieci. Po prostu chcieliby mnie rozerwać: „Mamo, przyjedź do nas!" „Nie, do nas!" „A teraz właśnie nasza kolej!'" — biją się o mnie.

— Synowie, czy też ich żony? — złośliwie zapytał Rybnikow.

— Nie pomógł pieprz, co? — zainteresowała się staruszka.

— Jak umarłemu kadzidło!

— Znać to od razu. Ty jesteś ponurym człowiekiem — ciągnęła dalej, patrząc mu w oczy. — Ale co do teściowych — nie masz racji. Minęły już czasy, kiedy były one tylko utrapieniem — spoważniała. — Babki są obecnie bardzo potrzebne. Na przykład teraz dostałam wiadomość od starszego syna, że Wowka, ich jedynak, zachorował ciężko. A syn i synowa pracują oboje na wyższej uczelni, mają dużo zajęć. Jakże nie jechać pielęgnować Wowkę? A tu tymczasem przychodzi depesza od drugiego syna, że chce zabrać mnie wraz z całą swoją rodziną do Soczi. Dobrze byłoby pojechać z nimi... Ale w międzyczasie przyszedł list od Semiona, mojego trzeciego syna. On i synowa pracują na jednej z wielkich budowli komunizmu. Smutny to wypadek, ale tej synowej — choć bardzo z niej dzielna kobieta — wcale nie lubię, bo jest taka kłótliwa. Otóż syn pisze, że ma jechać na kurs, a żona zajęta jest od rana do nocy. I żebym koniecznie przyjechała do nich, bo trzeba zająć się dziećmi...

...Naradziłam się z moją wnusią — pogładziła znowu śpiące dziecko — i zdecydowałyśmy, że najbardziej potrzebuje pomocy Semion, więc też postanowiłyśmy jechać do niego.

— A więc jedziecie do tej sekutnicy?

— A tak, właśnie do niej. Oni pracują nad budową komunizmu, niechże i ja, choć stara, pomogę przy tym. Jestem samodzielnym człowiekiem, dostaję emeryturę, w naszym domu fabrycznym mam piękny pokój... Nie jestem zależna od dzieci, jeśli mi się gdzieś nie spodoba, wsiądę na pociąg i do widzenia!...

...Wysiadłszy o świcie na maleńkiej cichej przystani, Rybnikow zauważył ze zdumieniem, że wraz z nim wysiadła staruszka, prowadząc za rękę zaspaną, czarnooką wnuczkę.

— Czy syn przyśle po was samochód?

— Ależ nie! Wcale mu nie pisałam, kiedy przyjedziemy. Ja i mała podróżujemy dużo, damy więc sobie jakoś radę. Ale coś jedzie — pewnie po was?

W tej chwili zajechała wielka ciężarówka. Wyskoczył z niej młody szofer w błękitnym kombinezonie.

— Naładuj te rzeczy na wóz — powiedział krótko Rybnikow. — No, matko, wsiadajcie do kabiny. Podam wam dziecko.

— Jak wsiadać, to wsiadać — staruszka nie okazała żadnego zdziwienia, że ten ponury, złośliwy mężczyzna okazuje jej nagle troskliwą opiekę. Zaprotestowała tylko przeciw temu, ażeby Rybnikow ze swoim bolącym, spuchniętym policzkiem, usiadł w otwartej części samochodu.

— Weźcie przynajmniej mój wełniany szal i owińcie się nim mocno! — prosiła, widząc, że nic nie wskóra.

Szofer zdziwił się otrzymawszy rozkaz, aby jechać do miejscowości odległej o kilka kilometrów od miejsca pracy. Nie podobało mu się też, że taka znakomitość jak jego kierownik, ma siedzieć z tyłu na wozie, narażony na deszcz i wiatr. Jednakże Rybnikow, zawinięty w ciepły szal staruszki, oparłszy głowę o ścianę samochodu, czuł się doskonale. Ból zęba nagle ustąpił i po raz pierwszy od paru dni Rybnikow usnął słodko i spokojnie.

(Skróciła J. K.)

Na budowlach komunizmu



W okręgu Tachia-Tasz trwa budowa kanałów okrężnego i łączącego. Kanał okrężny rozpoczyna się od lewego brzegu Amu-Darii i omijając Tachia-Tasz, wychodzi na trasę głównego Kanału Turkmeńskiego.
Na zdjęciu: fragment budowy okrężnego kanału Tachia-Tasz.
Fot. — CAF

● Rozszerzyć współzawodnictwo
● Wzmóc walkę o jakość

O pończochach słów kilka

DLA KOBIET — pończochy bawełniane, jedwabne, steelonowe...
DLA MĘŻCZYZN — skarpety bawełniane, wzmocnione steelonem i steelonowe...

Z pończochami sprawa wygląda tak: produkcję maszyn kotonowych otrzymują łączarki, które łączą pończochy w końcu stopy, w palcach, następnie pończocha wędruje do cerowni, potem do farbiarni, wreszcie formiarze nadają jej właściwą formę.

Pończochy steelonowe przechodzą dodatkową operację. Jest to tzw. stabilizacja pończoch. Odbywa się ona w specjalnych kotłach, gdzie „oczka" steelonu nabierają trwałości.

Dzienną pracę kotoniarza w fabryce pończoszniczej można zmierzyć ilością pończoch, które pod jego wprawnym okiem schodzą z maszyny. U kotoniarza Kaczały np., który jest jednym z przodujących pracowników zakładów im. Mariana Buczka w Łodzi wynosi ona 160 sztuk dziennie. W ubiegłym roku dostarczył on około 22.000 par pończoch.

W dniu 24 marca br. zakłady im. Buczka wykonały przedterminowo plan kwartalny. Jest to duże osiągnięcie załogi, tym większe, że uzyskano je niemal bezpośrednio po długim okresie niepowodzeń. Dość powiedzieć, że zakłady nie wykonały planu produkcji od czerwca 1951 r. do grudnia ub. r. Przeprowadzono szereg zmian organizacyjnych, usprawniono cykl produkcyjny. Postarano się również o zmianę stosunku majstrów do pracy.

— Do grudnia ub. r. — mówił nam nacz. inż. zakładów, Puterman — majstrowie nie odpowiadali za swe odcinki pracy, odpowiedzialność „rozpływała się" wśród ludzi. W tych warunkach nie mogło być mowy o walce o konkretne zadania, o plany dzienne i miesięczne

Teraz dopiero widać, kto z majstrów stanął na wysokości zadania. Tak np. z miejsca dowiódł swych zdolności organizacyjnych i majsterskich Władysław Nep na pończoszarni automatycznej. Jego zespół pracuje na dwóch piętrach, ale on potrafi dopilnować wszystkiego. Wykonuje plany z nadwyżką, a ostatnie dzienne wykonanie przekracza 110 proc. Majster Kostrzewa zaś, choć ma dużo łatwiejsze warunki pracy, nie potrafi pracować rytmicznie, raz po raz też nie wykonuje dziennego planu.

W zespole Kostrzewy pracuje pończoszarka Halina Majtczak. Gdyśmy spojrzeli na jej kartę pracy nie trudno było wyciągnąć pewne wnioski. Ale najpierw kilka cyfr:

5 marzec — wykonanie 69 par, (plan — 58).
6 marzec — ...48 par,
9 marzec — 78 par,
11 marzec — 64 pary...

O czym mówią te liczby? Przede wszystkim o braku rytmiczności. Poza tym o braku dobrej organizacji pracy. Przyjrzyjmy się dacie — 6 marca. Cewiarki nie mogły tego dnia nadążyć z dostawą przędzy, ludzie biegali do cewiarni, walcząc o surowiec, każdemu zależało na tym, by na jego maszynie nie było postoju. Tego właśnie dnia Halina Majtczak miała najniższe wykonanie planu — 48 par.

* * *

Osobna sprawa — jakość.

Na pierwszy kwartał tego roku zaplanowano w zakładach im. Buczka 6 proc. produkcji pierwszego gatunku. Czy zakłady wykonują ten plan?

— Nawet ta ilośc I gatunku -- mówi naczelny inżynier — jest dla nas jeszcze marzeniem.

— Marzeniem?

— Tak, bo osiągamy niecały... 1 proc..

U źródeł kłopotów z jakością pończoch steelonowych leży sprawa jakości przędzy steelonowej. Przędza przychodzi nierówna, kotoniarze mają z nią wiele kłopotu, a wiadomo — na pończosze najdrobniejsza skaza, to wielki błąd. Dlatego też niemal wszystkie pończochy steelonowe z tych zakładów — to produkcja drugiego gatunku. Ale są i inne przyczyny niewykonywania przez zakłady planu jakości, najważniejsza wśród nich — brak szkolenia fachowego.

— A metoda inż. Kowalowa?

— Do grudnia r. ub. metoda radzieckiego inżyniera nie dotarła do naszych zakładów. Dopiero w tym roku zajęliśmy się jej popularyzacją, wydzieliliśmy maszyny i przystąpiliśmy do szkolenia.

— Więc może i jakość się poprawi?

— Na pewno.

* * *

Sprawa jakości i ilości, sprawa dobrej organizacji pracy, zaopatrzenia w surowiec, sprawa szkolenia — te rzeczy są najważniejsze. Obecne kierownictwo zakładów im. Buczka w Łodzi zdaje sobie sprawę z zadań stojących przed nim i czekających na realizację. Przypuszczać też należy, że już w najbliższym czasie usunięte zostaną przeszkody hamujące stałe podnoszenie wydajności i kierownictwo ułatwi załodze realizację planów i zapewni jej rytmiczność pracy.

A jaka jest najprostsza droga do stałego podnoszenia wyników pracy? Przez współzawodnictwo. Wiemy już wszyscy, jak nowe formy współzawodnictwa długookresowego przyczyniły się i w dalszym ciągu przyczyniają się do wzrostu wydajności, do poprawy stylu pracy i do osiągania dobrych rezultatów w walce o wysoką jakość. Przykładów dla fabryk pończoszniczych dostarczyć może już dziś wiele zakładów przemysłu bawełnianego i wełnianego w Łodzi i w całym kraju. Te przykłady powinny być bodźcem i dla zakładów im. Mariana Buczka. **F. B.**



Kotoniarz Kaczała zdejmuje z maszyny pończochę.

Tracą na tym wszyscy

Co się dzieje z Barbarą?

Barbara Hądzlik niepostrzeżenie przeszła koło biura i pewna już, że nikt jej nie zauważył, szybko zbiegła po schodach. Nagle usłyszała za sobą głos:

— Koleżanko, poczekajcie chwilę!...

Odwróciła się. Na twarzy jej pojawił się grymas niezadowolenia.

— Znów ta dyscyplina — pomyślała — co tu powiedzieć?

— Przedwczoraj nie byliście w pracy — zwróciła się do niej referentka dyscypliny pracy Walczykiewicz — i dotąd nie wyjaśniliście dlaczego.

— Miałam iść do lekarza — zaczęła niepewnie Hądzlik — ale się nie dostałam. Dlatego nie mam zaświadczenia...

Widząc, że argumenty te nie są przekonywające, szybko dodała: — Nie mam zresztą teraz czasu, spieszę się...

— Ale to już nie pierwszy dzień w tym miesiącu — zawołała Walczykiewicz.

Hądzlik nic już na to nie odpowiedziała, machnęła tylko lekceważąco ręką i pobiegła ku wyjściu.

— Eh! To z niej „bumelant"! — powiedziała na głos jedna z brakarek, przysłuchująca się rozmowie.

* * *

Sekretarz organizacji partyjnej w zakładach im. Rychlińskiego Stefan Kazimierczak przez chwilę się namyślał, potem półgłosem powtórzył pytanie.

— Jak walczymy z bumelanctwem? — Od stycznia tego roku — mówi wolno — z dyscypliną pracy nie jest u nas najgorzej. Poprawiła się. W grudniu ub. r. ilość nieusprawiedliwionych nieobecności sięgała do 2 proc., teraz mamy ich tylko 0,37 proc.

Istotnie, w zakładach im. Rychlińskiego nastąpiła w dyscyplinie pracy znaczna poprawa. Jest to niewątpliwie rezultat pracy wychowawczej wśród załogi. Bo oprócz sankcji karnych stosowanych przez dyrekcję, na zmniejszenie liczby nieusprawiedliwionych nieobecności wpłynęła przede wszystkim praca polityczna.

Dyscyplina pracy stała się zagadnieniem. którym zaczęły żyć grupy partyjne. związkowe i młodzieżowe Na skutek indywidualnych rozmów zmieniło się wielu dawnych łazików i bumelantów.

Tak też się stało z młodą dziewiarką Stanisławą Wiger. Dawniej lekceważyła sobie pracę, a obecnie zrozumiała swój błąd i z dnia na dzień stara się pracować lepiej i staranniej.

To, że wśród załogi ZPDz. im. Rychlińskiego wzmogła się dyscyplina pracy, nie oznacza jeszcze, że raz na zawsze skończono z przejawami bumelanctwa. Poprawa nie nastąpiła we wszystkich oddziałach. Jeszcze dziś w szwalni jest największy w zakładach procent nieusprawiedliwionej absencji. Zmiana tego stanu wymaga roztoczenia większej opieki nad tym oddziałem ze strony dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej. Kierownictwo szwalni powinno także wpłynąć, aby majstrowie i brygadzistki więcej troszczyli się o dyscyplinę pracy w swoich zespołach.

Poza tym w zakładach są jeszcze tacy. u których niewłaściwy stosunek do pracy wypływa po prostu ze słabego uświadomienia. Wywierają oni niewątpliwie zły wpływ na resztę załogi.

Do nich to właśnie należy Barbara Hądzlik. Zresztą nie ona jedna, bo podobnie „bumelują" Krystyna Szubert z cerowalni czy Maria Klimkowska z magazynu towarowego. Cała trójka pracuje w zakładach stosunkowo niedawno, ale już jest ogólnie znana. Powszechnie nazywa się je tutaj „latającymi holendrami". Bo raz są w pracy, drugi raz znów ich nie ma. Nigdy nie wiadomo, jak będzie następnego dnia.

Dlatego też sprawa jest niepokojąca i wymaga szybkiej interwencji Bo czyż nie zmusza do zastanowienia się fakt. że obok takich przodownic pracy jak — Józefa Bachul, Anna Kleszczewska czy Ewa Szejn niektóre z młodych robotnic naruszają socjalistyczną dyscyplinę pracy.

W dużej mierze przyczyn tego trzeba szukać w tym, że dyrekcja zakładu w niedostatecznym stopniu interesuje się sprawami młodzieży, nie otacza jej należytą opieką i troską, niewiele też dba o jej sprawy bytowe. Charakterystycznym jest na przykład fakt, że do tej pory między dyrekcją zakładu a kierownictwem DMR-u przy ul. Pieniny nie ma jakiejkolwiek współpracy. Trudno jest więc myśleć w tej sytuacji o właściwym wychowaniu młodzieży, o wspólnym rozwiązywaniu spraw tyczących pracy i życia mieszkanek DMR-u.

Z drugiej strony organizacja ZMP zarówno w zakładzie pracy jak też w DMR, powinna zainteresować się bliżej tymi dziewczętami, które „bumelują". Poprzez pracę wychowawczą, trzeba je przekonać, że przez swoje bumelanctwo szkodzą sobie i innym towarzyszom pracy.

W 8 rocznicę wyzwolenia więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych

Dzień 11 kwietnia obchodzony jest uroczyście na całym świecie przez byłych więźniów obozów hitlerowskich, jako dzień wyzwolenia z faszystowskiej katorgi.

W Łodzi Związek Bojowników o Wolność i Demokrację organizuje 11 i 12 bm. uroczyste akademie z okazji tej rocznicy. Dnia 11 bm., o godz. 18, odbędą się akademie przy ul. Rzgowskiej 94 i Ogrodowej 18. Dnia 12 bm., o godz. 10, odbędzie się centralna akademia w sali teatralnej WDK, ul. Traugutta 18.

Wyjaśnienie tylko dla młodzieży

Posiadamy świadectwa dojrzałości. Ukończyliśmy uczelnię. Jednak nie wszyscy z nas skończyli już 18 lat życia. Czy to nie dziwne, że gdy wybieramy się w koleżeńskim gronie na film czy do teatru — nie wszystkich z nas wpuszczają?

— Tylko dla dorosłych! — tłumaczą. — Ci, którzy nie mają jeszcze 18 lat nie mogą wejść! Niedozwolone.

Powyższą skargą młodzieży zainteresowaliśmy Wydział Oświaty.

Otrzymaliśmy autorytatywną odpowiedź, która rozwiewa wszelkie wątpliwości. Odpowiedź brzmi:

Młodzież, która otrzymała świadectwa dojrzałości, ma prawo uczęszczać na wszystkie filmy i widowiska — bez względu na wiek. (p)



Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży żywca czy drobiu

na targach gminnych

kupują chłopi na miejscu towary przemysłowe

ORGANIZOWANE od pewnego czasu przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" stałe targi gminne w miejscowościach, gdzie odbywają się tradycyjne jarmarki. spełniają ważna rolę w wymianie towarowej pomiędzy miastem a wsią. Podobnie jak targi powiatowe przyczyniają się one do usprawniania zaopatrzenia ludności wiejskiej w towary przemysłowe, jednocześnie ułatwiają chłopom zbyt produktów rolnych.

Gminne spółdzielnie woj. łódzkiego zorganizowały już ok. 140 targów gminnych. O wielkim zainteresowaniu ludności wiejskiej tą formą handlu świadczy fakt, że liczba przybywających na targi chłopów. często z dalszych okolic, osiąga przeciętnie 3 tys. osób.

M. in. wielotysięczna rzesza chłopów mało- i średniorolnych i członków spółdzielni produkcyjnych zjechała na targ gminny do Żychlina pow. kutnowskiego.

W czworoboku na rynku tej osady rozłożyła swoje stragany i stoiska z pełnym asortymentem towarów przemysłowych miejscowa gminna spółdzielnia W 24 stoiskach chłopi mieli możność zaopatrzenia się w bogaty wybór różnych towarów przemysłowych. Łącznie na targach gminnych w Żychlinie rolnicy zakupili towarów przemysłowych za przeszło 300 tys. zł.

Poważnego obrotu dokonało wielkie stoisko z maszynami rolniczymi. Dużym popytem cieszyły się kopaczki do ziemniaków, kultywatory, brony, pługi i kieraty.

Wśród kupujących maszyny znalazł się m. in. chłop średniorolny, Kazimierz Gralak, który kupił sieczkarnię. Gralak dostarczył w tym dniu na spęd targowy tucznika, zaś do punktu skupu drobiu i nabiału — 5 indyków i przeszło 100 jaj.

Duży ruch panował przy straganach z konfekcją. Stoisko ze sprzętem elektrotechnicznym przyciągało przede wszystkim rolników, którym państwo zelektryfikowało ostatnio wsie.

Do spółdzielczych punktów skupu, czynnych na targu, dostarczyli chłopi w tym dniu m. in. ok. 4.500 sztuk jaj, 1.400 kg drobiu, 168 kg wełny owczej, duże ilości masła oraz setki kilogramów szmat i innych odpadków użytkowych. Na pobliski spęd żywca zwieziono ok. 100 tuczników i cieląt.

Kto pojedzie do Bukaresztu?

W niedzielę, 12 kwietnia, jednocześnie w dwóch salach łódzkich — w Domu Żołnierza i MDK — odbędą się eliminacje artystyczne zespołów studenckich. Kilkadziesiąt najlepszych zespołów, wyłonionych na eliminacjach uczelnianych, będzie reprezentować 9 wyższych uczelni łódzkich.

Program zapowiada się interesująco. Zobaczymy zespoły baletowe, wokalne, recytatorskie itd. Wyższa Szkoła Filmowa przedstawi film własnej produkcji.

Zwycięzcy pojadą na ogólnokrajowy festiwal artystyczny studentów, zaś najlepsi z całego kraju reprezentować będą polską młodzież na Festiwalu w Bukareszcie.

Książkę i ludzi połączyła głęboka przyjaźń

Andrzej Braun u bohaterów naszej powieści

W JASNEJ HALI SPORTOWEJ STOCZNIOWCÓW STOI DUŻY STÓŁ PREZYDIALNY, PRZYBRANY CZERWONYM SUKNEM. NA ŚCIANIE NA CZERWONYM TLE, OBOK PORTRETU BOLESŁAWA BIERUTA — WIELOBARWNA PLAMA OKŁADKI KSIĄŻKOWEJ W OGROMNYM POWIĘKSZENIU. BŁĘKITNE NIEBO Z OBŁOCZKAMI, CIEMNOZIELONE MORZE. A NA NIM ODPŁYWAJĄCY OD BRZEGÓW STATEK. NA BRZEGU GRUPKA LUDZI, WIWATUJĄCYCH CZAPKAMI. I NAPIS: ANDRZEJ BRAUN, A U DOŁU — „LEWANTY".

Czytelnicy „Expressu" znają już część tej interesującej powieści, która pod tyt. „Tajemnica stoczni" ukazuje się w odcinkach na łamach naszego pisma. Jest to pierwsza powieść polska o stoczni i to właśnie o Stoczni Gdańskiej. Stoczniowcy gdańscy zaprosili też do siebie Brauna, ażeby porozmawiać z nim o jego książce.

Jako motto dyskusji wysunęli oni piękną i głęboką myśl Bolesława Bieruta: „Naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom". Uczynili też wszystko, aby całą załogę zapoznać z pierwszą powieścią o ich pracy, aby wciągnąć ją do wielkiej dyskusji. Dziewiętnastu przemawiających w dyskusji stoczniowców zgodnie kończyło swoje wypowiedzi żądaniem od autora dalszego ciągu powieści: a jeden dyskutant — miłośnik ekranu — domagał się nawet jej sfilmowania. Czy była to tylko uprzejmość gospodarzy dyskusji? Oczywiście nie — prośba o dalszy ciąg „Lewantów" świadczyła, że gdańscy stoczniowcy zżyli się z powieścią o swoim zakładzie pracy, że ciekawi są dalszych losów jej bohaterów.

Przyjaźń — bo właśnie o przyjaźni trudnej i wymagającej świadczyła ta dyskusja — zawarta między książką Brauna a ludźmi, o których życiu i pracy mówią „Lewanty", ma jednak głębsze podłoże. Wszyscy bowiem dyskutanci traktowali „Lewanty" jako pomoc w swej pracy nad budowaniem okrętów i nad budowaniem ludzi. Uznali słusznie pisarza za współuczestnika osiągnięć zespołu, współodpowiedzialnego za wykonanie zadań. Uznali słusznie również siebie samych za współautorów tej powieści, również współodpowiedzialnych za jej przydatność społeczną.

Najwięcej mówiło się w dyskusji o młodzieży. Bo przecież młoda jest stocznia! Młody jest ten przemysł i młoda jego załoga. Przemysł, który narodził się dopiero w Polsce Ludowej, który istnieje osiem lat, rozwija się pięknie pod opieką partii i rządu, przy wydatnym poparciu i pomocy radzieckich przyjaciół.

Sześćdziesiąt procent załogi tego zakładu pracy — to młodzież, ludzie wchodzący w życie z całym młodzieńczym rozmachem i fantazją, ludzie doskonalący, rozwijający w pracy swoje zdolne głowy i ręce, hartujący swoje młode serca i dusze w szlachetnym płomieniu miłości do ojczyzny i nienawiści do wroga, który jest przecież śmiertelnym wrogiem ich młodej kochanej stoczni.

Słusznie podkreślano w dyskusji wielką rolę, jaką spełnia powieść Brauna. Młodzi robotnicy, którzy dopiero zaczynają pracować w nowym zawodzie, ze wzruszeniem opowiadali, jak „Lewanty" zaznajamiają ich z tym, co było na stoczni przed ich przybyciem, jak uczą ich widzieć wciąż postępujący naprzód rozwój stoczni, cieszyć się nim, ofiarnie się do niego przyczyniać. Zwierzali się serdecznie, że ta powieść uczy ich miłości i przywiązania do swego zawodu.

■ Na kartach powieści Brauna odczytywali starsi robotnicy historię pierwszych, najtrudniejszych dni stoczni. Ze wzruszeniem przypominali sobie dawne zdarzenia i ludzi, z uzasadnioną dumą mówili, jak się wiele od tego czasu zmieniło, jak to oni sami lepiej opanowali zawód. Stary robotnik z montażu kadłubów głosem zmienionym ze wzruszenia dziękował młodemu pisarzowi za to, co go najbardziej w książce porwało: za piękne ukazanie momentu, w którym nowonarodzony statek spływa na wodę.

■ Aktywiści partyjni opowiadali o najważniejszych odcinkach walki partii w pierwszych latach pracy stoczni, podkreślając, że pisarz dobrze ukazał ówczesną sytuację i pracę nad podniesieniem świadomości ludzi, choć to i owo radzi by w książce poprawić i rozwinąć.

■ Technicy i inżynierowie mówili o nowej technice, wprowadzonej przy troskliwej pomocy towarzyszy radzieckich, o wyrastającej na stoczni nowej inteligencji technicznej i prosili, żeby Braun napisał o tym doniosłym procesie.

W atmosferze serdecznej rozmowy gorącej wymiany zdań, opinii i poglądów, powieść Andrzeja Brauna „Lewanty" uzyskała najpełniejszą i najsłuszniejszą, najbardziej autorowi i czytelnikom przydatną i pomocną ocenę.

W podsumowaniu dyskusji autor „Lewantów" zobowiązał się wszystkie wysunięte w jej toku uwagi krytyczne i wymagania dokładnie przemyśleć. Obiecał też poważnie zastanowić się nad kontynuowaniem powieści, czego żądali niemal wszyscy dyskutanci.

Ten postulat ma sens ogólniejszy zarówno dla całego pisarstwa Andrzeja Brauna, jak i dla całej literatury współczesnej. Oto stoczniowcy gdańscy, słusznie i wnikliwie oceniając powieść, która ukazuje ich zakład pracy i jego sytuację sprzed kilku lat, żądają, aby literatura szła razem z nimi, aby mówiła o ich dniu dzisiejszym i o ich jeszcze radośniejszym jutrze. Żądają, aby pisarz nadal im towarzyszył i walczył z nimi o wykonanie ich planów, ich zadań.

Te same żądania stawia literaturze cały lud pracujący, cały naród polski przekształcający się w naród socjalistyczny. Naród, który — jak powiedział Bolesław Bierut — „ma prawo stawiać twórcom swoje wymagania" i który je coraz dobitniej stawia.

WACŁAW SADKOWSKI

Najbliższe imprezy Wojewódzkiego Domu Kultury

WOJEWÓDZKI Dom Kultury w Łodzi (ul. Traugutta 18) rozwija coraz bardziej ożywioną działalność. W ciągu bieżącego miesiąca w MDK odbędzie się 28 imprez różnego rodzaju. Zainteresują one wszystkich łodzian.

Będą to odczyty i spotkania związkowców, imprezy literackie, wystawy i dyskusje na tematy techniczne oraz imprezy artystyczne. Nie zapomniano także o dzieciach, dla których wyświetlać się będzie przezrocza.

Dnia 15 kwietnia np. odbędzie się **dwutygodniowy przegląd prasy** oraz wyświetlona zostanie kronika filmowa **„Dokumenty zdrady"**. 18 bm. wygłoszony zostanie odczyt **„Bolesław Bierut — wódz i nauczyciel narodu polskiego"**. Po odczycie wyświetli się film **„Cienie na torach"**.

Dnia 28 bm. odbędzie się **wieczór wymiany doświadczeń racjonalizatorów przemysłu wełnianego**, dnia 11 kwietnia natomiast — **wieczór artystyczny** dla przodowników pracy.

(u)

MIĘDZY NAMI Kobietami

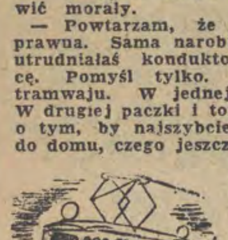
Jadąc tramwajem...

— Nnno! Nareszcie...

— Niepoprawna jesteś, Tereso!

— Widzę, że znowu chcesz mi prawić morały.

— Powtarzam, że jesteś niepoprawna. Sama narobiłaś tumultu i utrudniałaś konduktorowi jego pracę. Pomyśl tylko. Wsiadasz do tramwaju. W jednej ręce paczki. W drugiej paczki i torebka. Myślisz o tym, by najszybciej dostać się do domu, czego jeszcze nie załatwiłaś, myślisz o wielu sprawach, ale nie pomyślałaś o tym, co w danej chwili było najważniejsze. Czy przygotowałaś pieniądze na bilet? Nie. Dopiero w natłoczonym wagonie zaczynasz szukać. Przekładasz paczki z ręki do ręki. A konduktor czeka. Szukasz portmonetki. Konduktor czeka. Szukasz drobnych, które z przysłowiową złośliwością rzeczy martwych, nabierają wtedy życia i chowają się jak najgłębiej. Szukasz, szukasz — a konduktor czeka. Wreszcie podajesz mu skręcony w rurkę banknot. A konduktor znowu musi przy tobie tracić czas, aby rozprostować zmiętoszoną, skręconą w rurkę dwuzłotówkę...



— No, dobrze. Masz rację. Już nie będę...

— Nie uciekaj od prawdy. Czy ty chciałabyś wozić takie pasażerki, które nie szanują ciężkiej i odpowiedzialnej pracy ludzkiej? Czy chciałabyś mieć do czynienia z pasażerkami, które są zawalidrogą nie tylko dla konduktora, ale i dla reszty pasażerów?

— Jestem głęboko zawstydzona. Naprawdę, wierz mi, już nie będę... (p)

Na półkach księgarskich

„Blokada"

„Blokada" Wiery Ketlińskiej — to odznaczona Nagrodą Stalinowską zajmująca powieść o blokadzie Leningradu oraz o bohaterskim oporze jego mieszkańców.

Autorka opowiada w niej o bohaterskich ludziach radzieckich, którzy w niezwykle ciężkich warunkach osobistych — bez opału, światła, wody i komunikacji — potrafili całymi miesiącami wytrzymać nieustanne naloty bombowe, ogień artyleryjski oraz bezpośrednią bliskość nieprzyjaciela

Pełne dynamiki obrazy nierównej walki na przedpolach Leningradu, gdzie hitlerowskie dywizje zostały zdziesiątkowane przez obrońców miasta. Sceny z ruchu partyzanckiego.

W ogólną akcję powieści zostały wplecione osobiste losy poszczególnych jej bohaterów, m. in. młodej architektki, która pomimo ciężkich przeżyć, jakich doznała w okresie oblężenia miasta, staje jako jedna z pierwszych do jego odbudowy.

W powodzi papierków utonął człowiek

Sprawa wlecze się już kilka miesięcy.

Franciszek Grzelczyk uległ 12 października ub. r. wypadkowi. Zaszła konieczność amputowania ręki. Po 3 tygodniach wypisano go ze szpitala, jednak po kilku dniach stan jego zdrowia na tyle się pogorszył, że odwieziono go do szpitala z powrotem. Nie udało się utrzymać go przy życiu.

Wdowa po zmarłym zwróciła się do ZUS z prośbą o przyznanie jej renty wypadkowej. I odtąd rozpoczyna się długa i ciernista droga Katarzyny Grzelczyk.

Zza stosu papierków nie dostrzeżono jej, nie przejęto się jej bólem. Kazano czekać, bo sprawa wymaga sprawdzenia.

Jasne, że trzeba sprawdzić. A sprawdzenie wymaga czasu. Ale gdy dni zamieniły się w miesiące — Katarzyna Grzelczyk zwróciła się do redakcji z prośbą o interwencję.

Interweniowaliśmy. ZUS wyjaśnił, że to musi trwać, gdyż trzeba ustalić, czy zachodzi przyczynowy związek między amputacją ręki, spowodowaną wypadkiem, a śmiercią.

— Jak to? — zdziwiliśmy się. —

— No tak — brzmiała odpowiedź, My mamy swoich lekarzy, orzeczenie lekarzy szpitalnych jest dla nas nie wystarczające.

I zaczęli sprawdzać. Minął listopad, grudzień, styczeń, luty, jest trzecia dekada marca... I znowu Katarzyna Grzelczyk po bez mała półrocznym oczekiwaniu napisała do redakcji.

Co się okazuje?

Że ZUS wysłał list do szpitala o historię choroby Franciszka Grzelczyka. Ale na wysłanie tego listu zdecydował się dopiero 21 stycznia, a więc bez mała w 4 miesiące po wypadku Grzelczyka. Czy nie nadeszła odpowiedź ze szpitala? Owszem, nadeszła. Dlaczego więc wdowa nie otrzymała dotychczas należnej jej renty wypadkowej?

Dużo było innej pracy — brzmiała odpowiedź.

A Katarzyna Grzelczyk dalej czeka... (p)

Na odlew

O wytwórcach wadliwej konfekcji



Zalewali rynek co dzień źle skrojoną garderobą. Pora, by za kiepską odzież skroić kurtę brakorobom!

H. S.

Grecja widziana oczyma artysty

(Z wystawy rysunków Paul Hogartha)

WYSTAWA rysunków postępowego grafika angielskiego Paul Hogartha, którą oglądamy obecnie w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza, nosi tytuł „Grecja, 1952".

Ze słowem „Grecja" kojarzą się obrazy zwalisk Partenonu, kolumny Erechtejonu, ruiny starych świątyń, marmurowych posągów, wykutych przed wiekami przez starych mistrzów. Tych motywów nie odnajdujemy w pięknych rysunkach Hogartha. Znakomity artysta wyjechał do Grecji nie po to, ażeby odszukiwać tam piękno jej antyku, ale by znaleźc prawdę o dzisiejszej Grecji i utrwalić ją potem w swoim reportażu, skreślonym ołówkiem, kredką i węglem.

Jest rzeczą znamienną, że Hogarth pokazuje nam przede wszystkim człowieka. I nawet jeśli emocjonuje go architektura, traktuje ją jako tło, na które rzuca żywych ludzi („U stóp Akropolu", „Plac Monastiriaki w Atenach").

Artysty nie obchodzą reprezentanci burżuazji. Tych traktuje zupełnie marginesowo („Kawiarnia w Hydra" /59/). Interesuje go natomiast grecki lud — robotnik, człowiek pracy. Odszukuje go w wąskich ulicach miasta, w porcie, w fabryce, w kopalni i twarz jego notuje skrzętnie w swoim reportażu.

„Robotnik grecki" (2), „Szewc" (11), „Zbieracze odpadków" (21), „Robotnik portowy" (23), „Robotnik wytwórni gąbek" (33), „Tkaczka dywanów" (53), „Robotnica wytwórni tytoniu" (65) — już same te tytuły mówią o tematyce rysunków Hogartha.

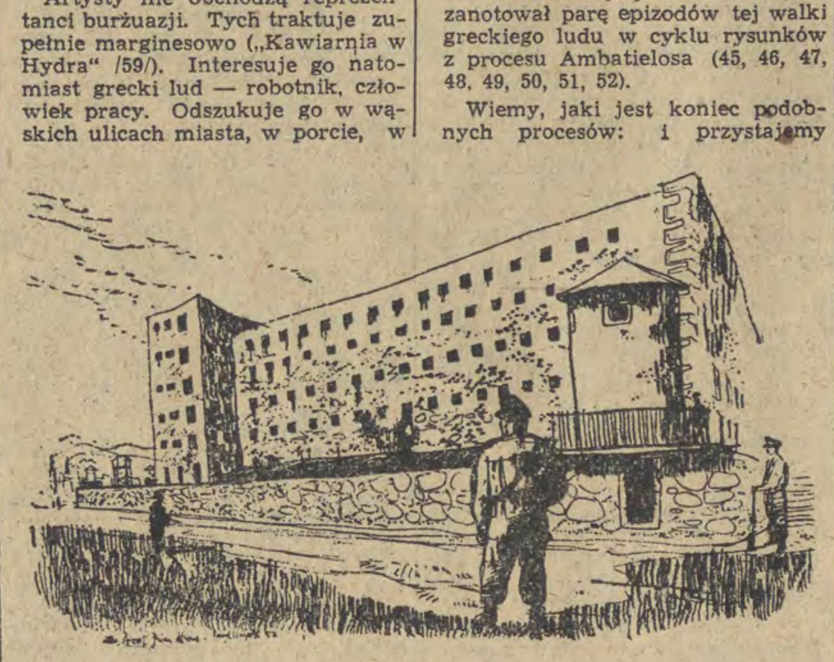
Zmęczone, smutne są twarze robotników ze szkiców Hogartha. Tragedia wyzyskiwanego przez obszarnika i fabrykanta ludu greckiego polega na tym, że praca jest źle płatna i że, niestety, nie starczy jej dla wszystkich. Ileż tragizmu mają w sobie „Opuszczony" (36) czy „Bezrobotni murarze" (26)!

Lud grecki pod przewodem partii komunistycznej walczy z reżymem monarchistyczno - faszystowskim o słuszne prawo do życia, o sprawiedliwość społeczną.

Rząd zwalcza twardo i niemiłosiernie każde śmielsze wystąpienie chłopów i robotników.

I znów skrzętny ołówek artysty zanotował parę epizodów tej walki greckiego ludu w cyklu rysunków z procesu Ambatielosa (45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52).

Wiemy, jaki jest koniec podobnych procesów: i przystajemy wstrząśnięci obok „Więzienia w Averoff" (28) oraz rysunku przedstawiającego „Dzień wizyt w Averoff" (26), w których artysta pokazuje nam najwymowniej tragiczną dolę greckiego ludu.



Więzienie w Averoff



Robotnik grecki

Ale wystawa prac Hogartha posiada wartość nie tylko jako dokument historyczny. Jest Hogarth nie tylko niestrudzonym obrońcą pokoju i szermierzem postępowych haseł, ale też i znakomitym artystą.

Hogarth sposobami prostymi umie wydobyć maksimum nastroju i wyrazu w swoich kompozycjach, posługując się po mistrzowsku kreską śmiałą i finezyjną. A z jego wewnętrznej postawy moralnej wynika, że sposób, w jaki artysta transponuje swoje wizje i spostrzeżenia na papier, jest sugestywny i przekonujący.

Powiedzmy szczerze: jeśli chodzi o wystawy artystyczne, miasto nasze jest pokrzywdzone, ponieważ rzadko odbywają się tutaj podobne imprezy, naprawdę interesujące i wysoce wartościowe. Dlatego też z radością witając w Łodzi rysunki Paul Hogartha, apelujemy do miarodajnych czynników, ażeby częściej organizowały one w naszym robotniczym mieście tego rodzaju cenne i piękne wystawy.

A.

* * *

Wystawa prac Paul Hogartha cieszy się dużym zainteresowaniem. W związku z tym termin zamknięcia wystawy został przesunięty na dzień 13 kwietnia.

Dnia 11 bm., o godz. 18, odbędzie się na wystawie dyskusja nad rysunkami Hogartha. Dyskusję poprzedzi słowo wstępne prof. Andersa.

Górnicy w gościnie u robotników łódzkich



W celu zaznajomienia się z pracą włókniarzy łódzkich, dokonania wymiany doświadczeń produkcyjnych oraz nawiązania bliższego kontaktu, przybyła niedawno do Łodzi grupa górników - racjonalizatorów. Delegacja górników zwiedziła Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego zaznajamiając się z procesem produkcji, zakładowym ośrodkiem zdrowia oraz przedszkolem.

Na zdjęciu: w zakładowym przedszkolu. Rębacz-racjonalizator—Gerard Kwiszka w serdecznej rozmowie z przedszkolakami.
CAF — fot. Kraska

KRONIKA DNIA

Związek Polskich Artystów Plastyków organizuje odczyt na temat „Wrażenia z pobytu w ZSRR". Odczyt ten wygłosi A. Strumiłło w czwartek, 9 bm., o godzinie 18, w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 65.

NASI czytelnicy piszą

Jutrzenka

Kupiłem w Pabianicach w kiosku MHD na Nowym Rynku cukierki, tzw. „cytrynki". Gdy z jednym z nich zbyt długo nie mogłem się uporać wyjąłem go z ust, obejrzałem i oto niczym jutrzenka, zajaśniał złocisto-różowawy blask.

Ale w mig się przekonałem, że nie była to jutrzenka, lecz skręcony miedziany drut w cukierku, pochodzącym z fabryki „Jutrzenka" w Bydgoszczy.

Ten osobliwy dowód rzeczowy załączam.

Andrzej Walter
Pabianice — ul. Konopnickiej 26



Spotkania przy ladzie

Spotykamy się z nimi często. W sklepie spożywczym, galanteryjnym, w perfumerii, w sklepie konfekcyjnym. Czasem witają nas uśmiechem, grzecznym słowem, czasem grymaśnym humorem, zdawkowymi odpowiedziami.

Bo różne bywają ekspedientki. Uprzejme i nieuprzejme. Takie, które starają się o to, aby klient wyszedł ze sklepu zadowolony. I takie, które nie dbają o dobre imię handlu uspołecznionego, które obsługują klienta „aby zbyć".

Przeważnie piszemy o tych złych, nieuprzejmych. Bo leży to już w naturze ludzkiej, że bardziej jesteśmy skorzy do nagan niż do pochwał.

Zajmijmy się dziś dla odmiany kilku wzorowymi ekspedientkami. Pokażmy je przy pracy. Zresztą znacie je dobrze i też macie dla nich słowa pełne uznania.

MARIA JASZCZAK pracuje w PDT przy ul. Piotrkowskiej 60, w dziale bawełny. Stoisko to do niedawna jeszcze było głównym celem wypraw spekulantów, którzy wykupywali co atrakcyjniejsze towary, aby je sprzedać potem na „ręczniaku" z paskarskim zyskiem.



...Wzorowa ekspedientka PDT obsługuje klientów szybko i uprzejmie...

— Ale od uchwały z 3 stycznia zmieniło się — mówi Jaszczakowa. **— Po regulacji cen spekulantom już nie opłaca się uprawiać tego procederu, bo kto by chciał u nich przepłacać, kiedy w sklepie może kupić, co mu jest potrzebne taniej i bez kolejki...**

Od kierownictwa PDT dowiadujemy się, że ob. Jaszczakowa zawsze skutecznie walczyła ze spekulantami. Gdy tylko dostrzegała jedne i te same twarze, komunikowała się natychmiast z miejscową kontrolą handlową i dzięki jej czujności niejeden kombinator został unieszkodliwiony.

Wzorowa ekspedientka PDT obsługuje klientów szybko i uprzejmie, czym zdobyła sobie ich sympatię.

* * *

DOM Odzieżowy MHD przy Pl. Wolności 6, dopiero przed kilku dniami otworzył swe podwoje, ale obroty dzienne wynoszą już około 70.000 złotych. Personel bowiem stara się, ażeby w sklepie stale znajdował się pełny asortyment konfekcji — damskiej, męskiej, dziecięcej.



...Cierpliwie wyjmuje z szaf coraz to inne ubranka...

Ekspedientkę **Genowefę Tomczyk** zastajemy w momencie załatwiania kilkuletniego klienta. Cierpliwie wyjmuje z szaf coraz to inne ubranka, bo chce sprawić radość zarówno chłopczykowi jak i jego rodzicom.

— To nasza najlepsza pracownica — mówi kierowniczka Domu. **— Dla każdego ma dobre słowo, każdemu służy fachową radą. Znajduje też czas na pracę społeczną, której się poświęca z oddaniem...**

Gdy pytamy ob. Tomczyk, czemu należy przypisać, że klienci odchodzą zadowoleni od jej stoiska, odpowiada bez namysłu:

— Ja myślę, że to dlatego, iż nasze wytwórnie nauczyły się produkować dobrą odzież. Zakłady im. Więckowskiego przysyłają nam konfekcję bez żadnych braków, ładnie uszytą, ładnie wykończoną. A to klienta najbardziej przekonuje...

* * *

— Ćwierć kilo masła...
— Proszę bardzo... Dla pani?
— Piętnaście deka wędliny...
— W kawałku czy pokroić na plasterki?

Eliza Kukulak jest ekspedientką w sklepie spożywczym PSS nr 73 przy ul. Piotrkowskiej 127, którego obsługę stanowią przeważnie ZMP-owcy. Młodociany personel pracuje tak dobrze, że gdy trzeba było wytypować najlepszą ekspedientkę, kierownik sklepu był w nielada kłopocie.

— Po zniesieniu bonów mamy o wiele więcej czasu na obsługiwanie klientów, a moim zdaniem to żadna sztuka pracować tak, aby klient był zadowolony — „zwierza się" Eliza Kukulak. **— Każda z nas, gdy zechce, z pewnością to potrafi. Zresztą to nasz obowiązek. I mnie, i moim koleżankom również jest miło, gdy nas uprzejmie załatwią, kiedy idziemy do innego sklepu. Przecież to wzajemna wymiana usług między ludźmi pracy. Bądźmy uprzejmi dla innych, a inni będą uprzejmi dla nas...**



...To żadna sztuka pracować tak, aby klient był zadowolony. Każda z nas, gdy zechce, z pewnością to potrafi. Zresztą, to nasz obowiązek....

A. O.



Festiwal filmów czechosłowackich

● spotkania z aktorami ● premiowe abonamenty ● seanse dyskusyjne w dniach od 11-24 kwietnia

W sobotę, 11 kwietnia, rozpoczyna się w Łodzi festiwal filmów czechosłowackich. W okresie do 24 bm. obejrzymy następujące filmy: **„Cesarski piekarz"** (I seria będzie wyświetlana w kinach „Polonia" i „Wolność", II seria — w „Bałtyku"); **„Uśmiechnięty kraj"** — we „Włókniarzu", dalej — **„Jutro wszędzie będzie się tańczyć"** — również we „Włókniarzu", w terminie nieco późniejszym.

Oprócz nowych filmów zobaczymy również wznowienia **„Kłopoty referenta Trziszki", „Zasadzka", „Powrót do domu", „Nikt nic nie wie"** i **„Mały partyzant".** Wyświetlać je będzie kino „Młoda Gwardia".

Jak zwykle w czasie festiwalów filmowych — miłośników kina oczekuje wiele niespodzianek. W pierwszym rzędzie trzeba wspomnieć o **spotkaniu z wybitnymi aktorami czechosłowackimi, którzy przybędą do Łodzi.**

Poza normalnymi seansami odbędą się również specjalne seanse dyskusyjne oraz poranki dla młodzieży szkolnej.

Dyrekcja kin przeznaczyła dla każdego 5-tysięcznego widza w poszczególnych kinach miły upominek w postaci abonamentu kinowego.

A więc festiwal filmów czechosłowackich, cieszących się u naszej publiczności zasłużonym powodzeniem, zapowiada się rzeczywiście ciekawie.

Energiczniej wziąć się do porządków!

Od 1 kwietnia trwa w Łodzi „miesiąc czystości". Ale jak dotąd, w wielu domach i zakładach pracy, nie rozpoczęto jeszcze wiosennych porządków.

Dużą winę ponoszą tu rady narodowe i społeczne komitety akcji sanitarno-porządkowej. Nie rozprowadza się na czas różnych materiałów propagandowych. Np. w DRN Łódź-Śródmieście leżą różne afisze itp., chociaż powinny one już dawno wisieć na klatkach schodowych i w bramach wszystkich domów.

Dotychczas akcja porządkowa nie była odpowiednio zorganizowana. Wygłoszono np. bardzo mało pogadanek, gdyż nawet ci lekarze, którzy zgłosili się jako prelegenci często odmawiają udziału w propagowaniu oświaty sanitarnej.

Obecnie sytuacja ulega stopniowej poprawie. W najbliższym czasie uruchomi się na Dworcu Kaliskim i w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki stoiska z różnymi materiałami dotyczącymi ochrony zdrowia. Dekoruje się już także specjalny tramwaj, z którego będzie się nadawać hasła i krótkie pogadanki. (u)

Adam Ochocki

I jak tu się nie złościć?

Nie brak okazji do radości,
Dużo ich życie daje ci.
Ale nierzadko też się złościsz,
Bo jak nie złościć się tu, gdy:
Płaszcz nie chce podejść ci do wzrostu,
A pasta w tubce tkwi jak głaz
(Tubka nie puszcza jej po prostu,
Chociaż naciskasz raz po raz).
W koszuli, którąś kupił w sklepie,
Puściły za to wszystkie szwy.
Szafę bez drzwi kup sobie lepiej.
Bo się nie domkną w szafie drzwi.
Piec naprawiony dymi nadal,
Kit z okna po tygodniu znikł,
Z zabawki w tydzień ani śladu,
W sweterku „express" trzasnął w mig

I tu i tam są jeszcze braki,
Bo brakorobów mamy dość,
Braki nam dają się we znaki,
Aż człeka nieraz porwie złość.
Z tym stanem trzeba skończyć jakoś,
Poradzę nawet chętnie jak:
— Współzawodnictwo wzmóc o jakość,
A wtedy braków będzie b r a k!

„Zaczęło się nad morzem" (12)



Po dniu pełnym wrażeń szóstka nasza wraca do domu. Od przystani daleko jest do „Górnika". Można pojechać bryczką, ale młodzi decydują się szybko: przespacerują się.

Czy nie jest to przyjemniejsze, niż tłoczenie się w rozklekotanym wehikule, ciągnionym przez dychawiczną szkapę? W dodatku tak tajemniczo szumi morze i tak oszałamiająco pachną lipy...

Tej nocy Janka długo nie mogła zasnąć. Myślała o Janku, Rajmundzie, potem przypomniała sobie fabrykę.

— Jak myślisz, Stasiu, czy one dają sobie radę bez nas?

— Jesteś na wczasach, to odpoczywaj. Dwóch młodzieńców wywraca do niej oczy, a ona o wrzecionach...

A na tym samym piętrze w innym pokoju...

— Powiedz, Janku, zakochałeś się w tej Polce?

— Bo ja wiem? Bardzo ją polubiłem... Tak pięknie umie opowiadać o swej fabryce, o pracy... Ale cóż, Zdenku? My wyjedziemy do Czechosłowacji, a ona wróci do swego miasta. Może się już więcej w życiu nie zobaczymy...

(D. c. n.)

Czujnie strzegą własności społecznej

Nie będziemy pobłażać złodziejom

— oświadczają robotnicy ZPB im. Luksemburg

Przybylski, robotnik oddziału wykończalni Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Róży Luksemburg w Łodzi miał wśród załogi tych zakładów opinię złego, zaniedbującego swoje obowiązki pracownika.

Ostatnio Przybylski usiłował wynieść z zakładów 3,5 metra tkaniny bawełnianej. Kradzież została jednak w porę zauważona przez robotników, którzy uniemożliwili Przybylskiemu wyniesienie materiału.

Złodzieja spotkała zasłużona kara. **Wyrokiem Sądu Przybylski skazany został na 6 miesięcy więzienia.**

Załoga zakładów ostro napiętnowała złodzieja.

Oto, co powiedział majster oddziału wykończalni ZPB im. R. Luksemburg — **Józef Pietrucha:**

„Nie możemy pobłażać złodziejom mienia społecznego. Nie pozwolimy, aby okradano fabryki, będące własnością całego narodu".

Echa z planszy paryskiej

Mistrz świata W. Zabłocki

miał dominującą przewagę — stwierdza zgodnie prasa francuska

W Paryżu zakończyły się szermiercze mistrzostwa świata juniorów we florecie i w szabli. Wielki sukces odniósł reprezentant Polski Wojciech Zabłocki, zdobywając tytuł mistrza świata juniorów w szabli.

W konkurencji tej startowało 54 zawodników z 17 państw. W finale znaleźli się dwaj Polacy: Zabłocki i Pawłowski.

Jak już podawaliśmy Zabłocki zdobył pierwsze miejsce w szabli, zwyciężając w decydującym spotkaniu Włocha P. Narducci 5:2, 5:3.

Pawłowski zajął czwarte miejsce.

Ostateczne wyniki szabli: 1) Zabłocki (Polska), 2) F. Narducci (Włochy), 3) Resch (Austria), 4) Pawłowski (Polska), 5) L. Narducci (Włochy), 6) Montorfi (Włochy)

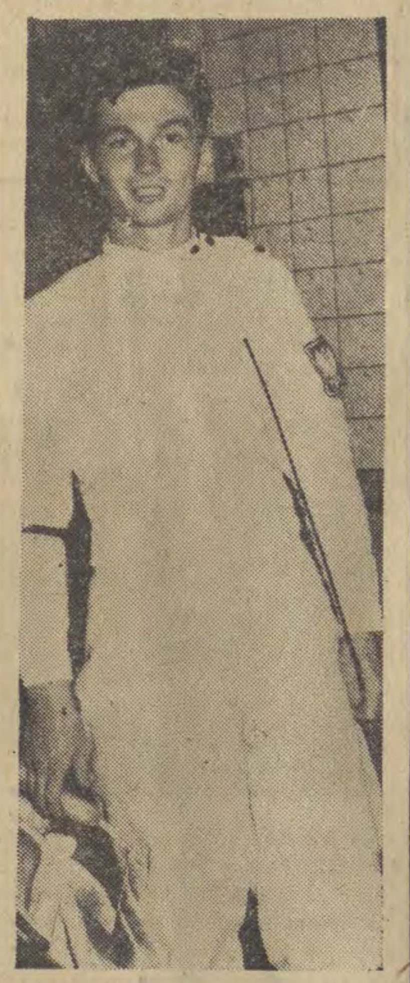
We florecie Polak Rydz wszedł do finału i zajął ostatecznie 9 miejsce. Mistrzostwo w tej broni zdobył Closset (Francja) przed Montorfi (Włochy) i Gergani (Włochy).

Sukces Polaka Zabłockiego w szabli spotkał się z wielkim uznaniem paryskiej publiczności, która zgotowała młodemu mistrzowi świata gorącą owację. Obecny na zawodach Minister Pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Ogrodziński złożył Zabłockiemu serdeczne gratulacje.

Sprawozdawcy sportowi wszystkich dzienników paryskich podkreślają zgodnie wysoką klasę szablistów polskich.

Sprawozdawca „Figaro” zwraca uwagę na doskonałą technikę Zabłockiego podkreślając, że dominował on nad wszystkimi swymi przeciwnikami.

Dziennik sportowy „Equipe” uznaje sukces Zabłockiego za w pełni zasłużony, przypominając jego piękne osiągnięcia na ostatniej olimpiadzie w Helsinkach.



Wojciech Zabłocki po wspaniałym sukcesie odniesionym w Paryżu.

RADIO

PIĄTEK, 10 KWIETNIA

14.10 Audycja dla klasy II. 14.30 Dla klas V — VII — audycja słowno-muzyczna. 15.00 Muzyka ludowa. 15.10 Reportaż literacki. 16.00 Wszechnica Radiowa. — kurs I. — 37 wykład z cyklu „Historia Polski” pt. „Odzyskanie niepodległości przez Polskę dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej” w opracowaniu mgr H. Mościckiego. 18.30 Pogadanka przyrodnicza dr J. Żabińskiego. 18.40 Audycja z cyklu: „Józef Stalin i Jego dzieło”. 18.55 Muzyka. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Lina” — odcinek opowiadania W. Żesławskiego. 20.20 Koncert. 21.36 Tydzień muzyki węgierskiej. W programie: węgierska muzyka ludowa. 22.00 Muzyka. 22.20 Polska muzyka kameralna. 22.40 Muzyka taneczna. 22.57 Tydzień muzyki węgierskiej.

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach” — 19
Im. Jaracza — nieczynny
Powszechny — „Intryga i miłość” — 14.30, „Ludzie z naszej ulicy” — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 19.15
Pinokio — „Skarb na pustkowiu” — 17
Arlekin — „Aladyn 1001” — 17

KINA

BAŁTYK — Cztery serca — 14, 16, 18, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19. Pierwszy start — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — Pustelnia Parmeńska II ser. — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Mury Malapagi — 16, 18, 20
MUZA — Nędznicy I ser. — 18, 20
PIONIER — Antoni Iwanowicz gniewa się — 17, 19
POLONIA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Bajka o śpiącej królewnie — program skład. — 18; Dom na pustkowiu — 20
REKORD — Ditta — 18, 20
ROMA — Cywil na stadionie — 18, 20
SOJUSZ — Skandal w Clochemerle — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Donieccy górnicy — 18, 20
TATRY — Pod niebem Sycylii — 16, 18, 20
WISŁA — Na manewrach — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Wielkie polowanie — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Wilhelm Tell — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Świniarka i pastuch — 18, 20
KINO DWORCOWE — Przegląd sportowy 3-52 — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Tenis stołowy

Spójnia walczy o wielką stawkę

Niezmiernie ciekawe zawody w tenisie stołowym o drużynowe mistrzostwo Polski (półfinał) odbędą się w Łodzi w nadchodzącą niedzielę 12 bm.



Do decydującej rozgrywki staną zespoły łódzkiej Spójni i lubelskiej Gwardii. Wynik tego spotkania zadecyduje, która z tych drużyn zajmie pierwsze miejsce w swojej grupie i zakwalifikuje się do finału mistrzostw Polski.

Więcej szans przypisać należy zawodnikom łódzkim, którzy w pierwszym spotkaniu rozegranym w Lublinie pokonali Gwardię w stosunku 8:2. Spójni wystarczy więc remis, aby utrzymać się na pierwszym miejscu.

Podnieść sport w szkole

Aktyw nauczycielski obraduje w Piotrkowie

Odwołana swego czasu ze względów natury technicznej narada aktywu nauczycielskiego woj. łódzkiego poświęcona zagadnieniu postawienia na wyższy poziom wychowania fizycznego i sportu w szkołach wyznaczona została na sobotę 11 kwietnia br.

Odbędzie się ona w Piotrkowie w auli szkoły ogólnokształcącej przy ul. Pijarskiej 2 o godz. 9.



Greiner - po raz 7 Szczerbakow - po raz 10

zdobyli tytuły mistrzów boksu ZSRR

W Moskwie zakończyła się druga część mistrzostw bokserskich ZSRR w pięciu wagach: koguciej, lekkiej, półśredniej, średniej i ciężkiej (mistrzostwa w pozostałych kategoriach odbyły się dwa tygodnie temu w Iwanowie).

W wadze koguciej tytuł mistrzowski zdobył po raz pierwszy 22-letni **Stiepanow**, który pokonał w finale Dadajewa. Stiepanow odniósł duży sukces w półfinale eliminując wielokrotnego mistrza ZSRR, olimpijczyka Garbuzowa.

W lekkiej po raz siódmy mistrzem został weteran ringów radzieckich 35-letni **Greiner**, wygrywając finałową walkę z młodym reprezentantem Gruzji Łomidze.

Wicemistrz olimpijski **Szczerbakow** zdobył po raz dziesiąty tytuł mistrzowski w półśredniej. Wygrał on finałowe spotkanie z 22-letnim reprezentantem Moskwy Łoginowem.

W wadze średniej mistrzem ZSRR został 20-letni mistrz Leningradu **Nazarenko**, który pokonał w finale Łukjanowa z Moskwy.

Najciekawszą walką finałów był pojedynek starych rywali w wadze ciężkiej Soczikasa i Koroliewa. Wielokrotny mistrz ZSRR, rutynowany Koroliew tym razem musiał ustąpić przed młodością i po zaciętej walce przegrał spotkanie na punkty. Olimpijczyk Soczikas zdobył tytuł już po raz trzeci.

Czy Kolejarz strzeli bramkę starachowickiej Stali

Łódzcy zwolennicy piłkarstwa muszą się zadowolić w niedzielę meczami drużyn łódzkiej ligi międzywojewódzkiej, gdyż Włókniarzowi przypada rozegrać mecz wyjazdowy w Kielcach. Ujrzymy więc zespoły Kolejarza i Gwardii.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz Kolejarza. Spotka się on ze Stalą (Starachowice), a więc leaderem tabeli, który w dotychczasowych trzech meczach wywalczył 5 punktów i uzyskał 9 bramek, nie tracąc przy tym ani jednej.

Chociaż przytoczone dane, tak dobitnie przemawiają na korzyść drużyny gości Kolejarz jest dobrej myśli i sądzi, że uda mu się wywalczyć pomyślny wynik. Mecz odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 16.



KS Częstochowa — trzeci w tabeli — będzie niemniej groźnym przeciwnikiem dla łódzkiej Gwardii. Jak dotychczas łodzianie nie mogą poszczycić się lepszymi wynikami, co w dużej mierze przypisać należy trudnościom w skompletowaniu drużyny. Należy przypuszczać, że Gwardia, grając w Łodzi, wykorzysta okazję do wystąpienia w kompletnym składzie i co za tym idzie, przerwie wreszcie złą passę.

Turniej asów sprawdzianem formy czołowych rakietek Łodzi

Dobrym sprawdzianem formy czołowych zawodniczek i zawodników tenisa stołowego są urządzane w Łodzi turnieje asów zwane błyskawiczne, gdyż rozgrywki przeprowadza się systemem pucharowym w ciągu jednego dnia.

Właśnie w najbliższy piątek 10 bm. odbędzie się kolejny taki turniej najlepszych rakietek łódzkich: męskich i żeńskich.

Przy stole gry spotkają się wytypowani w konkurencji męskiej: Krygier, Szofel, Henzel, Gajer i Renc (Spójnia), Krzysik i Grzelczyk (KS Łukasińskiego), Supeł, Wystop i Guzik (KS 9 Maja), Borowski i Jurczak (KS Marchlewskiego), Wagner i Kamiński (AZS) oraz Czerwiński (Start)

Spośród zawodniczek wytypowane zostały: Heinrichówna, Guzikówna, Juszczakówna, Niżewska, Malikówna (KS Łukasińskiego), Sokołowska i Nowakowska (AZS) oraz Kubikówna (Start).

Tytułów najlepszego zawodnika i najlepszej zawodniczki zdobytych w poprzednim turnieju asów bronić będą: Krygier i Guzikówna. Turniej odbędzie się w sali Spójni w Helenowie o godz. 16.30.

Andrzej Braun



41)

Markowski dał mu ognia. Zapalili. Michał, słuchając Leona, cały czas patrzył ociężałym wzrokiem na człowieka siedzącego przy sąsiednim stoliku. Czuł się niedobrze. W skroniach mu huczało.

— Spotkaliśmy się ot, tak — mówił Leon. — On się zdziwił, że jeszcze pracuję. Ja się zdziwiłem, co on tu znowu robi. Ot, pomyślałem, przysłali go z Warszawy na jakąś inspekcję. On sam powiedział mi, że już nie pracuje w Ministerstwie Żeglugi i że przyjechał na stocznię jako ekspert banku. Powiedział, że posiedzi tutaj. Wypaliliśmy papierosa. Dowiedział się, że ja pracuję teraz w porcie. Powiada, że w takim razie skorzysta z okazji i załatwi przeze mnie mały interes, bo jest teraz taki zajęty, że sam nie może znaleźć chwili czasu. Tam, na „Marseille”, będzie jeden inżynier z inspekcji technicznej, niejaki Wisłowski, któremu on jest winien pieniądze. Prosił, żeby oddać kopertę z pieniędzmi temu inżynierowi, a jakby go nie było, to zostawić u kapitana statku, to sobie ten Wisłowski odbierze, jak przyjdzie. Powiedziałem, że bardzo chętnie. Cóż to? Głupstwo. Bo on się tłumaczył, że sam nie może się tam dostać, a inaczej tego inżyniera nie złapie, a nie chce przeciągać, bo te pieniądze powinien dawno oddać.

Leon przerwał i dał znak oczyma w kierunku butelki, spoglądając jednocześnie pytająco na Michała. Michał skrzywił się. Leon nalał dwa kieliszki i sam wypił szybko, nie czekając na Markowskiego. Zaczął żuć grzybek i milczał chwilę. Hałas w izbie przytłumił głuchy szept Leona. Niektórzy rybacy drzemali z łokciami unurzanymi w wódce. Twarze ich były tak czerwone, że zdawało się — lada chwila — tryśnie z nich wiśniak. Dym tytoniowy dusił.

Po pijanych ojców zaczynały przychodzić żony i dzieci, wzywając ich natarczywie do domu. Tarmosiły za rękawy. Płaczliwe prośby dzieci mieszały się z wymyślaniami Kaszubek i porywistym walczykiem skrzypka. Widać było, że większość pijacych, to starzy bywalcy lokalu, których wiadomo, gdzie szukać o tej porze. Człowiek przy sąsiednim stoliku palił leniwie papierosa.

Leon mówił dalej, wciągając ze świstem powietrze:

— Obiecałem, że kopertę schowam gdzieś do wewnętrznej kieszeni i rzeczywiście — schowałem ją. Słyszysz, Misza?

— Gadaj! — mruknął Markowski.

— Nie myślałem nawet o tym. Ale kiedy na statku powiedzieli mi, że tego Wisłowskiego wczoraj ani dzisiaj nie było, dopiero jutro może będzie, coś mnie tknęło i powiadam: „W takim razie jutro z nim pomówię”. Ale listu nie oddałem. Coś ten francuski kapitan zbyt dopytywał się, co ja mam za interes do tego z inspekcji, czy może mam coś zostawić dla niego. Dość, że powiedziałem sobie: tych pieniędzy Francuzowi nie zostawię. Już ja tych żabojadów znam na wylot! Wolę oddać forsę jutro Wisłowskiemu. Idąc na śledztwo obejrzałem kopertę. Była zaklejona. Na kopercie: „Inż. Wisłowski”, niżej: *„Par bonte Monsieur Capitaine de Marseille”*. W środku sześć banknotów po kaflu, a między nimi, słyszysz, Misza?

— No?

— Papiery, jakieś papiery. Misza, ja nie wiem, co to było, ale ja wiem, że te papiery dotyczą stoczni. Przecież tyle po francusku rozumiem. A to jest pisane po francusku. Misza! — Leon patrzył Markowskiemu prosto w oczy. Jego przekrwione gałki płonęły wilczym blaskiem.

— Misza, ja wszystko rozumiem. To drań, s......! Kiel i Barcelona!...

— Co ty gadasz... jesteś pijany — mruknął Markowski.

— Misza, to szpieg! — szeptał gorączkowo Leon. — Ty się boisz za szmugiel! Guzik szmugiel! *Comprenez vous?* On chciał przeze mnie przesłać to Francuzom. Do tego chciał mnie użyć. Ty rozumiesz, jak to obmyślane?? Tu nie chodziło o tego Wisłowskiego. On dobrze wiedział, że tego Wisłowskiego nie ma na statku. To tylko pozór. Powinien był to dać Francuzowi. Rozumiesz, co się dzieje, jeśli mnie z tym złapią? Przecież ja przyjechałem z Francji! Klnij się na matkę-nędzę! Kto mi uwierzy? Przecież wiem, jak to robią. Stryczek bracie, stryczek. I od kogo? Od swoich!

— Leon, milcz o tym i ani gęby nie otwieraj! — syknął Markowski.

— Ja jestem świnia, ja jestem łotr, co ze mnie zostało? Ale do tego — to mnie nie wezmą! Co ze mną jest, bracie? Misza, kochany... — mamrotał Leon trzymając się za głowę. — Wiesz, ja bym takich gadów własnymi rękoma zadusił. Widzisz, bracie, jacy siedzą na stoczni?! I ja dla nich robotę robię. Ach, bracie, plunąć mi w pysk...

Leon milczał chwilę. Fioletowe żyły wystąpiły mu nad oczami. Nieznacznie, niewidocznie otarł łokciem łzę.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ. tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łodz, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-0... — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79. 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96. tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa”. Prenumerata miesieczna zł 5,00, kwartalna zł 15.00, półroczna zł 30.00 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 10 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” — Łódź, Zwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-4-18518